

Pamięć utracona, pamięć zachowana

Edycja krytyczna listów ukaże się już jesienią. Wesprzeć inicjatywę można na:

<https://pomagam.pl/listyzgetta>.

O fundacji pisaliśmy w marcowym numerze KALEJDOSKOPU. Dla tych, którzy nie doczytali, zamieszczamy tekst online:

Największym wyzwaniem było przekonywanie osób starszych, aby zechciały podzielić się fragmentem swojego życia, aby uwierzyły w to, że z pozoru banalne i nieistotne historie są ważną częścią historii miasta – mówi Justyna Biernat, prezes tomaszowskiej Fundacji Pasaże Pamięci.

– Na Placu Kościuszki w Tomaszowie Mazowieckim przed wojną był rejwach, dużo starozakonnych w jarmułkach, z pejsami, ubranych na czarno. Szyli na poczekaniu, wystawiali lustra. Stały też koniki i dorożki, jak jechały wozy, to koła po bruku grzechotały. W dni targowe mama tradycyjnie kupowała mi chałwę. Pamiętam cudowne odpusty w okolicznych Białobrzegach z barwnymi karuzelami, kramami, odświętnie ubranymi mieszkańcami – wspomina Tadeusz Sulmowski, mieszkaniec Tomaszowa Mazowieckiego, który jest jednym z bohaterów „Archiwów rodzinnych” – projektu prowadzonego przez Fundację Pasaże Pamięci. Ta działająca od 2016 roku organizacja podejmuje wiele inicjatyw edukacyjnych i działań naukowych, aby ocalić od zapomnienia wielokulturową historię nadpilicznego miasta, które przed wojną zamieszkiwali zarówno Polacy, jak i Żydzi, Niemcy czy Rosjanie.

Fundacja przyjęła nazwę od projektu „Pasaże Pamięci – spotkanie z kulturą tomaszowskich Żydów”, którego autorką i koordynatorką była Justyna Biernat – teatrolog i pedagog teatru, filolog klasyczny, od niedawna doktor nauk humanistycznych Uniwersytetu Jagiellońskiego. – Początkiem moich działań nad wielokulturową historią Tomaszowa Mazowieckiego była edukacja z zakresu żydowskiej tradycji miasta. Edukacja poświęcona listom z getta pisanym przez tomaszowianina Lutka, czyli Izraela Aljuche Orenbacha do jego ukochanej Edith Blau, Żydówki pochodzącej z Gdańska. Lutek opisywał w listach codzienne życie w getcie, swój udział w inicjatywach teatralnych. Okoliczności jego śmierci nie są znane, ostatni zachowany list do dziewczyny pochodzi z lutego 1942 roku, a więc roku likwidacji getta. Edith Blau przeżyła wojnę, a ocalała korespondencja trafiła do Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie, skąd uzyskałam pozwolenie na jej publikację. Obecnie przygotowuję opracowanie edycji krytycznej listów, którą planuję wydać w tym roku – opowiada Justyna Biernat, prezes Fundacji Pasaże Pamięci.

„Archiwa rodzinne” są dostępne na portalu fundacji w zakładce o tym samym tytule. Na stronie, w swoistym „magazynie pamięci” można znaleźć spisane opowieści najstarszych mieszkańców miasta, dawne pocztówki i fotografie, np. Wielkiej Synagogi przy ulicy Handlowej (dziś ul. Berka Joselewicza) czy Fabryki Sztucznego Jedwabiu z 1927 roku. – Najpierw poznaliśmy osiemdziesięcioletniego pana Tadeusza, który opowiedział nam o swoim dzieciństwie w przedwojennym Tomaszowie i który polecił kolejnych rozmówców swojego pokolenia. Największym wyzwaniem było przekonywanie osób starszych, aby zechciały podzielić się fragmentem swojego życia, aby uwierzyły w to, że z pozoru banalne i nieistotne historie są ważną częścią historii miasta. Wszystkie wypowiedzi są archiwizowane i autoryzowane, a dane historyczne weryfikowane w tomaszowskim Archiwum Państwowym, jestem również w nieustannym kontakcie z archiwum Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie i Yad Vashem w Izraelu. Zależy mi, aby skompletowane opowieści zostały wydane w formie książkowej. Dotychczas widnieją na dwujęzycznej

(polsko-angielskiej) stronie Pasaży Pamięci. Obserwuję żywe zainteresowanie Tomaszowem nie tylko wśród mieszkańców, ale także wśród potomków tomaszowian mieszkających zagranicą. Koresponduję z osobami z Brazylii, Kanady, Izraela i Szwecji. Proszą o pomoc w identyfikacji swoich przodków oraz dzielą się swoimi zbiorami rodzinnymi – mówi Justyna Biernat i wspomina, że wśród jej rozmówców znajduje się jeden z najstarszych tomaszowskich krawców, osiemdziesięciodziewięcioletni pan Antoni. Spotkanie to było początkiem gromadzenia opowieści i eksponatów do wystawy poświęconej najpopularniejszej profesji przedwojennego Tomaszowa, czyli krawiectwu.

Na kanwie „Archiwów rodzinnych” powstały projekty, w ramach których odbywały się warsztaty teatralne, opracowane zostały questy umożliwiające edukacyjne spacer po przedwojennym Tomaszowie. Przygotowano spektakl performatywny, który tworzyły wspólnie dzieci i seniorzy (najmłodsza aktorka miała 4,5 roku, a najstarszy aktor 80 lat). Prezes fundacji dba o edukację międzypokoleniową: – Staram się tworzyć programy edukacyjne kierowane do wszystkich grup wiekowych, w tej międzypokoleniowej aktywności dostrzegam potencjał i siłę. Podczas warsztatów teatralnych, muzycznych czy literackich seniorzy dzielą się swoimi doświadczeniami z młodszymi, młodszy opowiadają o swoim postrzeganiu świata. To buduje więzi, przestrzeń szacunku i inspiracji.

W fundacji praca badawcza i naukowa idzie w parze z edukacją. Były m.in. audioprzewodniki po międzywojennym mieście, dwujęzyczna wirtualna wystawa dotycząca dawnych fabryk Tomaszowa, warsztaty literackie, teatralne i plastyczne poświęcone twórczości Bolesława Leśmiana. Organizacja zgodnie z nowoczesnymi trendami prowadzi także działania dydaktyczne przez Internet w formie cyklicznych webinarów dotyczących pedagogiki teatru dziecięcego.

Pasaże Pamięci to zgrany trzyosobowy zespół. Justyna Biernat nie tylko zarządza, ale przede wszystkim łączy pracę naukową z edukacją, koordynuje i realizuje projekty. Jest edukatorką, pedagogiem teatru. Wpiera ją siostra Karolina Gajek-Szczepanik, która specjalizuje się w pozyskiwaniu środków finansowych na działalność fundacji, administruje wnioskami i je rozlicza. Jest również Bartek Sęk, który czuwa nad stroną prawną wszystkich przedsięwzięć i koordynuje przebieg techniczny projektów. Wspólnie wyznaczają cele fundacji oraz jej poszczególne działania. Mają zaufaną grupę wolontariuszy i sympatyków, pasjonatów teatru i „detektywów” z historycznym zacięciem, którzy tropią zapomniane historie miasta. – Dzięki fundacji możemy realizować swoje pasje. Nie jestem typem samotnika, z chęcią dzielę się swoją wiedzą i kompetencjami. Nie wystarcza mi praca stricte naukowa. Potrzebuję wyjść poza mury archiwów i uczyć o tym, do czego udało mi się tam dotrzeć. Edukacja jest dla mnie dynamicznym obszarem nauki i kultury, a spotkania z ludźmi przestrzenią twórczej wymiany. Fundacja daje mi komfort pracy pedagogicznej, tu mogę realizować programy autorskie. Praca na marginesie wymogów szkolnych pozwala mi na wolność działania oraz stworzenie grupy przyjaciół, a nie uczniów – zaznacza Justyna Biernat, niedawno nominowana w plebiscycie „Dziennika Łódzkiego” na Człowieka Roku 2017.

Justyna Biernat czuje się tomaszowianką, tu ma rodzinę, tu skończyła liceum i tu prowadzi pracownię fundacji przy ul. Barlickiego 26/28 w historycznej, pofabrycznej części miasta. Swoje życie tomaszowskie łączy z krakowskim, gdzie zajmuje się działalnością naukową. Nosi ją też po świecie. Bywa za granicą na konferencjach, przez pół roku przebywała na Uniwersytecie w Oxfordzie, gdzie powstała część jej doktoratu. – Właściwie jestem w nieustannej podróży. Wiem, że muszę stąd wyjechać, aby potem móc wrócić z nowymi doświadczeniami, zaprosić do Tomaszowa nowopoznanych, inspirujących edukatorów lub naukowców, którzy poprzez swoje działania uświadomią mieszkańcom, że Tomaszów to nie koniec świata, ale właśnie jego początek – dodaje Justyna Biernat.

Justyna Muszyńska-Szkodzik